



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 11 października 1947

Nr. 41 (50)

Od Redakcji

Raport konferencji paryskiej, opublikowany obecnie w językach angielskim i francuskim, traktuje Europę — a raczej obszar szesnastu państw plus zachodnie strefy niemieckie — jako całość. Szacuje sumę zasobów tych państw, sumę wysiłku i sumę koniecznej pomocy z zewnątrz.

Jest to zgodne z koncepcją „proponycji Marshalla”, na które konferencja była odpowiedzią. Raport ten przedstawia wiele korzyści, a nie wywołuje też pewne zastrzeżenia. Pod niektórymi względami ma tendencję do zniekształcania obrazu, do dania mu złudnych pozorów jednolitości, do ukrycia zawartych w nim różnic.

Te różnice są bardzo znaczne. Wśród państw zainteresowanych niektóre nie doznały żadnego zniszczenia materialnego podczas drugiej wojny — w innych zniszczenie materialne jest głównym i najważniejszym czynnikiem.

W niektórych państwach waluta w tej chwili jest „twarda”, w innych waluta jest bardzo „mięka”; niektóre państwa, jak np. W. Brytania, spodziewają się w najbliższej przyszłości zrównoważyć swój budżet, inne, np. Grecja, są w kleszczach katastrofalnej inflacji.

Istnieją wszakże pewne wspólne czynniki. We wszystkich państwach jest brak żywności, trudności w otrzymywaniu dostaw, zwłaszcza zboża, które w obecnych warunkach sprowadza się z kontynentu amerykańskiego. Oto największa i najbardziej nagląca ze wszystkich potrzeb.

Jaką akcję już obecnie rozpoczęto? Co planuje się na cztery lata, którymi zajęł się raport?

Istnieje powszechne przekonanie, że działo się bardzo mało. Trudno o pogląd bardziej fałszywy. Cyfry, które delegacja brytyjska przedłożyła konferencji paryskiej, wykazują nie tylko pełne ratycki i ufności plany na przyszłość — ilustrują również znaczne dotychczasowe osiągnięcia.

Brytyjska produkcja stała przewyższa już teraz o 20% produkcję z 1935 roku, który to rok uważany jest za ostatni, normalny miernik „przedzbrojenowej” produkcji. Produkcja rolnicza wzrosła o 25%. Produkcja samochodów ciężarowych została podwojona, traktorów — potrójona. Tonaż będących w budowie statków handlowych wzrosła przeszło dwukrotnie. Tak wyglądają przeciętne cyfry.

Eksport węgla ma być podjęty na przyszłą wiosnę i należy spodziewać się, że w r. 1951 dojdzie do liczby 30 milionów ton rocznie. Ponieważ zaś gros tego eksportu kierować się będzie do krajów Europy zachodniej, przyczyni się on nie tylko do odbudowy W. Brytanii, ale i do odbudowy kontynentu. Program brytyjski przewiduje analogiczny wzrost eksportu i w innych dziedzinach. Zamierzenia w tym względzie są śmiałe, jednakże nie przekraczają granic możliwości. Ograniczenia importu, umożliwione przez surowe ograniczenia spożycia importowanych artykułów, są drastyczne.

Czy nadzieje, ucieleśnione w tym raporcie, zostaną zrealizowane? Trudno to przewidzieć, bowiem wiele czynników niezależnych jest zarówno od woli rządu, jak i od woli mieszkańców Zjednoczonego Królestwa. Ale program brytyjski przedłożony konferencji paryskiej jest nie tylko propozycją, ale i dowodem, że jeśli o nas chodzi, nie cofniemy się przed żadnym wysiłkiem.

ZBIORY PRZEWYŻSZYŁY OCZEKIWANIA



Wszyscy biorą udział w żniwach!

Nie możemy jeszcze podać ostatecznych cyfr dotyczących żniw, niemniej ogólna ich ocena po dożynkach wypadła niezłe. Zdaniem Ministerstwa Rolnictwa zbiory „przewyższyły oczekiwania”.

Pewien rolnik powiedział: „Wziąwszy pod uwagę, że siewy wiosenne zaczęto dopiero w drugiej połowie kwietnia, wyniki są nadzwyczajne”. Wyjątkowo słoneczne lato zważywszy ponure przewidywania — tak dla rolnictwa jak dla przemysłu — po pogodzie, jaką mieliśmy zeszłej zimy. Zbiory najważniejszych płodów według danych z 1 września nie stały o wiele poniżej przeciętnej.

Jeżeli przyjmiemy 100 za wykładnik w dobrych warunkach (pełny okres rozwoju bez żadnych szkód), to cyfra dla pszenicy wynosiła 82, przeciętna w ostatnich 10 latach wynosiła 92. Zbiory jęczmienia wynosiły 87, przeciętna 90; owsa 83, przeciętna 90; ziemniaki 85, przeciętna 92; buraki cukrowe 83, przeciętna 90. Jedynie zbiory siana były znacznie gorsze od przeciętnej — 58, przeciętna 85.

W porównaniu ze żniwami w krajach na kontynencie europejskim, jak we Francji, Danii, Szwecji, Grecji, Rumunii, żniwa w Anglii wypadły dobrze. Niewątpliwie susza wyrządziła więcej szkód w wielu krajach Europy, niż w Anglii, niemniej pogoda w Anglii nie różniła się wiele od pogody na kontynencie. Rezultaty świadczą o wyjątkowej energii naszych żniwiarzy, rekrutujących się zarówno z rolników, jak i z ochotników. Do końca sierpnia zgłosiło swoją pomoc przeszło 100.000 ochotników — o 70% więcej, niż w roku ubiegłym. Bez względu na to, jaki wpływ miała długotrwała susza na zbiory zboża, zbiory owoców nie ucierpiały i wypadły świetnie. Korzystne były warunki w szczególności dla produkcji jablecznika w różnych częściach kraju.

Do największych potrzeb rolnictwa należą dziś maszyny rolnicze; i pod tym względem również rolnicy mogą być spokojni, pamiętając słowa ministra rolnictwa, który sześć tygodni temu oświadczył, że rząd wprowadza w życie specjalny plan dla zwiększenia produkcji rolnej kraju. Tom Williams mówiąc wtedy o „znaczących wy-

datkach rolnictwa w związku z zakupem maszyn itp.” powiedział: „zastrzyk dany rolnictwu przewyższa o wiele milionów sumę, konieczną dla wyrównania wzmózonych kosztów. U-

fam, iż utwierdzi on rolników w przekonaniu, że rząd faktycznie podchodzi do rolnictwa w sposób rzeczowy, kupiecki — i że postanowił ze swojej strony poczynić wszelkie ustępstwa i dać wszelkie ułatwienia, aby umożliwić wyprodukowanie żywności, której wartość wyniesie tę dodatkową sumę 100 milionów”.

REORGANIZACJA GABINETU

Wprowadzenie nowości, jaką jest mianowanie ministra gospodarki, który będzie nadzorował i uzgodnił pracę wielkiej grupy ministerstw, zajętych wszelkiego rodzaju produkcją, spowodowało oczywiście przewidywanie ogólnej reorganizacji gabinetu w kierunku zgrupowania ministrów pod czterema lub pięcioma ministrami koordynującymi.

Sir Stafford Cripps, jako minister spraw gospodarczych, ma nadzór nad ministerstwami: handlu, pracy, dostaw, transportu, paliwa i energii elektrycznej, rolnictwa, oraz nad departamentem budowlanym ministerstwa zdrowia. Zakres działalności ministra Bevina jest jasno określony przez sprawę zagraniczne, Commonwealthu i kolonii. Równie jasnym jest dział obrony, należący do min. Alexandra.

Król przyjął dymisję ustępujących ministrów:

Sekretarz stanu dla Szkocji — Joseph Westwood,
lord tajnej pieczęci — lord Inman,
minister wojny — F. J. Bellenger,
minister dostaw — John Wilmot,
minister rent i emerytur — J. B. Hynd.

Król zatwierdził następujące mianowania:

lord tajnej pieczęci wicehrabia Addison, który pozostaje leaderem Izby Gmin,
sekretarz stanu dla stosunków z Commonwealthem — Philip John Noel Baker,
sekretarz stanu dla Szkocji — Artur Woodburn,
minister wojny — Emanuel Shinwell,
minister lotnictwa — Artur Henderson,
minister dostaw — G. R. Strauss,
minister opalu i energetyki — T. N. Gaitskell,

minister rent i emerytur — George Buchanan,

lord minister sprawiedliwości dla Szkocji — John Wheatley.

Nowy minister opalu i energetyki zaawansował ze stanowiska sekretarza parlamentarnego tego ministerstwa. Dodatkowo zamianowano 12 osób na stanowiska młodszych ministrów. Są nimi wyłącznie młodzi ludzie i prawie wszyscy po raz pierwszy obejmują urząd.

NOWY MINISTER SPRAW GOSPODARCZYCH

58-letni sir Stafford Cripps wyrobił sobie imię jako jeden z najwybitniejszych adwokatów w Londynie. Jest



Sir Stafford Cripps

on młodszym synem s. p. lorda Parmoor. Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej został adwokatem (barrister), w 14 lat później został „King's counsel” (wyższy tytuł adwokacki).

Karierę polityczną rozpoczął w drugim rządzie labourystów. W 1930 r. Ramsay Mac Donald mianował go prokuratorem generalnym (otrzymał wte-

W numerze:

NOWY SPOSÓB UCZENIA HISTORII

SKWER MÓWCÓW W HY-DE-PARKU

SAMOCHOBY ZA MIĘSO

GDY RODZICE ZOSTANĄ SAMI (I)

JAK POWSTAJE PÓŚAG?

Konserwatyści przyjmują „Statut pracowniczy”

Bardziej postępowy odłam konserwatystów odniósł nieoczekiwane zwycięstwo na konferencji partyjnej w Brighton, gdzie przytłaczająca większość wypowiedziała się za programem, zawartym w nowym „Statucie przemysłowym”.

Część tego dokumentu stanowią poglądy opozycji na obecną sytuację gospodarczą. Zostały one podkreślone przez p. Edena, wiceprzewodniczącego partii konserwatywnej. Większe znaczenie dla przyszłości partii ma może „Statut pracowniczy”, dotyczący pewności zatrudnienia, powrotu do pracy i pozycji społecznej pracownika. Sprawy te objęte są „Statutem przemysłowym”.

Proponuje się wydanie ustawy, mocą której każdy pracownik będzie otrzymywał wykaz warunków zatrudnienia i dane, dotyczące sposobu, w jaki może być zwolniony z pracy.

Ogólne ubezpieczenia powinny być rozszerzone o specjalne systemy emerytalne.

Druga część statutu zajmuje się sprawą „podnień”. Większa pewność — podstawa pełniejszego życia — i lepsza podnień — powinny (twierdzi się) położyć kres tym ograniczającym praktykom, które sprzeciwiają się interesom społeczeństwa. Zaleca się zasadę, według której stawki dla dostarczonej roboty, oddanych usług i osiągniętych wyników będą te same. Partia sądzi, że każdy zatrudniony, który jest do tego zdolny, powinien móc uzyskać każde stanowisko w przemyśle. Zaleca się wyczerpujący system wychowawczy i szkoleniowy w całym przemyśle, zaczynający od udzielania rady w wyborze zawodu.

Na koniec, pod nagłówkiem „polityczna społeczność”, partia zaznacza, że dążeniem jej jest, by każdy pracownik był traktowany jako ważna jednostka, bez względu na to, jak wielką jest fabryka, lub w jakim stopniu jest zmechanizowana.

dy tytuł rycerski). W następnym roku wszedł do parlamentu jako poseł z okręgu East Bristol, który reprezentuje do dziś dnia. Przez długi czas występował w opozycji. Churchill mianował go w roku 1940 ambasadorem w Z.S.R.R., by próbował polepszyć stosunki z Rosją.

W Moskwie spędził 2 lata, po czym powrócił do Londynu, gdzie nastąpił drugi, ważny okres jego kariery politycznej. Niezbyt świetny jest krótki okres, w którym dzierżył stanowisko lidera Izby Gmin. Następnie został mianowany ministrem produkcji lotniczej, które to wysokie stanowisko dzierżył przez 3 lata, aż do zakończenia wojny.

Z chwilą gdy nastąpił rząd Partii Pracy, został mianowany ministrem handlu, i stał się głównym motorem wzmoczonego eksportu po zakończeniu lend lease'u. W ciągu dwóch lat z 30 proc. eksportu w czasie wojny podniósł go do poziomu przedwojennego. Sir Stafford obejmuje teraz jeszcze bardziej odpowiedzialne stanowisko i jeszcze szersze pole działania.

Wieczny hołd bohaterom w walce o Wielką Brytanię



Na rzeźbionym, orzechowym pulpicie na ołtarzu kaplicy w Westminster Abbey, upamiętniającej po wsze czasy, bitwę o W. Brytanię, spoczywa oprawna w ozdobną skórę księga honorowa. Na stu stronicach tej księgi widnieją nazwiska 1.500 lotników Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Stanów Zjednoczonych, Polski, Belgii, Czechosłowacji, którzy zginęli podczas tej krytycznej bitwy. U góry widzimy oprawę księgi, na lewo pierwszą stronę, upamiętniającą nazwiska lotników polskich.

W następnym numerze zamieścimy kompletną listę lotników polskich, poległych w bitwie o Wielką Brytanię w czasie od 10 lipca do 31 października, których nazwiska wpisane są do księgi honorowej.



Poglądy rządu na handel dwustronny

W swej ostatniej mowie, wygłoszonej w Liverpoolu, minister handlu Harold Wilson scharakteryzował wysiłki W. Brytanii podejmowane dla rozwinięcia wymiany handlowej z jej zamorskimi partnerami.

Min. Wilson oświadczył, że w odniesieniu do brytyjskich dwustronnych negocjacji handlowych istniały poważne nieporozumienia. „Często krytykuje się nas” — powiedział — „z powodu rozwijania zbyt słabej wymiany z tym, czy owym krajem. Czasem oskarża się nas o jakiegoś uprzedzenia względem danego kraju, które przeszkadzają w nawiązaniu dwustronnej z nim wymiany.

Jednakże w ciągu sześciu miesięcy odkąd jestem w ministerstwie, prze-

konałem się, że nie istnieje niemal państwo, mogące przedstawiać dla nas jakiegoś handlowo korzystny; z którym w ten czy inny sposób nie weszlibyśmy w handlowe porozumienie. Jesteśmy w stałych niemal negocjacjach z Rosją i z Francją. Zawarliśmy wszelkiego rodzaju umowy handlowe (często nawet umowy finansowe) z Polską, Belgią, Holandią, Węgrami, Szwecją, Finlandią i całym szeregiem innych krajów.

Gdybyśmy produkowali więcej towarów, szczególnie takich, na które popyt obecnie jest największy, jak tekstylia, stal, maszyny rolnicze, sprzęt transportowy i górniczy oraz pewne chemikalia, mielibyśmy znacznie mniej trudności ze zwiększeniem importu, przynajmniej części tych artykułów, które chcielibyśmy importować.

Potrzeba nam najmniejszych artykułów żywnościowych, budulca i wielu innych rzeczy. Ogólnosiwiatowy kryzys, a nie nasza niemożność zapłacenia za kupno, jest ta przeszkoda, która w głównej mierze utrudnia nam osiągnięcia standardu życia, jaki chcielibyśmy ustalić dla naszych obywateli.

Min. Wilson wspominał też w swojej mowie o bieżących problemach rynków zamorskich. „W czasie ubiegłych kilku miesięcy” — powiedział — „kiedy ekonomiczna burza zbierała się nad światem, jeden kraj po drugim zamykał swe wrota przed eksportem brytyjskim, szczególnie odnośnie do towarów nie należących do niezbędnych. W chwili obecnej trudno jest przewidzieć, jak ułoży się sytuacja na niektórych rynkach. Możliwe, że

światowy brak pewnych walut, przede wszystkim walut półkuli zachodniej sprawi, iż niektóre kraje chętniej zechcą kupować towary brytyjskie. Z drugiej strony nie jest wykluczone, że ograniczenie międzynarodowej wymiany walutowej spowoduje dalsze zamykanie rynków przed nami i innymi eksporterami. W dwustronnych negocjacjach, które toczą się obecnie i które na jeszcze szerszą skalę toczyć się będą w najbliższych tygodniach, winniśmy niewątpliwie brać pod uwagę i zastrzekać sobie odpowiednio punkty w zawieranych umowach”.

Farba bezolejowa

W Bradford udoskonalono nowy, wysoki gatunek farby, która nie zawiera oleju lnianego. Pomijając tę zaletę — (brak oleju lnianego obniżył wybitnie wytwórczość farb w czasie wojny) — farba ta, którą nazwano „artoplastem”, ma szereg innych wartościowych cech.

Po pierwsze jest niezwykle oszczędną w użyciu. Tona tej farby kryje półtora razy większą powierzchnię, niż tempera.

Powierzchnie pokryte „artoplastem” można zmywać; jest on łatwy w zastosowaniu i bardzo podatny. Farbę tę wynaleziono po blisko dwu latach wyłożonych poszukiwań, które przeprowadzały firmy chemiczne. Ma wielkie zastosowanie w pracach wystawowych, dekoracji kinematograficznej, fabrykach i mieszkaniach prywatnych.

Radioaparaty na eksport

Wielka brytyjska wystawa radiowa, którą po 8-letniej przerwie otwarto 1 października w hali wystawowej Olympia w Londynie, wywarła bardzo korzystne wrażenie. Sądząc z ogólnego tonu komentarzy, wystawa ta uderza zarówno jakością, jak i różnorodnością swoich eksponatów. Uderzającym jest również „nastawienie eksportowe” studzieżowiczności wystawców.

W ważnym dziale odbiorników, będących jednym z czterech działów na wystawie, każdy prawie wystawca pokazuje aparaty specjalnie przystosowane dla zagranicy, a między nimi takie, które zaprojektowano na eksport do poszczególnych obszarów.

Jeden z eksponatów, bardzo pomyślny i elegancki aparat, jest budzikiem radiowym. Odbiornik ten włącza się i wyłącza sam w z góry określonych godzinach i budzi swego właściciela muzyką. Z wieczora ukolysawszy go do snu, sam się wyłącza.

Inny aparat, który wywołał w tym dziale wielkie zainteresowanie, to preselektor radiowy, automatycznie włączający i wyłączający w ciągu dnia telewizję radiową lub radiogram. Aparat ten jest całkiem mały, mniejszy nawet od miniaturowego odbiornika, ale może być nastawiony co rana na dziesięć różnych programów.

Również wystawiony po raz pierwszy i również specjalnie zaprojektowany na eksport, jest wspaniały odbiornik radio-telewizyjny i radiograficzny. Ten piękny czterdziestotrylampowy odbiornik, jest przypuszczalnie największym tego typu, jaki skonstruowano. Wyposażony jest w cztery głośniki, by oddać najlepiej dźwięk i w trzy zegary dla nastawiania na dwa programy. Daje się nastawiać z odległości.

Wybitny z nim kontrast stanowi

mały, czterolampowy odbiornik superheterodyna, znajdujący się na pobliskim stoisku. Razem z głośnikiem aparat ten mieści się w futerale mało co większym, od futerału składanego aparatu fotograficznego.

Ceny odbiorników radiowych podniosły się w stosunku do przedwojennych, ale nie w tym stopniu, jak ogólny poziom cen. Przeciętny koszt czterolampowego odbiornika jest wyższy o jakie 40 procent, niż w 1939 r., a większe aparaty i odbiorniki telewizyjne są droższe o jakie 50 do 60 procent i więcej. Jest jednak jeszcze cały szereg aparatów dostępnych po bardzo umiarkowanych cenach, jak np. miniaturowy odbiornik, ważący 4 kg. (lecz posiadający dużą skalę odbioru) który kosztuje mniej, niż dwanaście funtów.

Odbiorniki radiowe i telewizyjne będą z pewnością stanowiły wielką część kontyngentu eksportu przemysłowego — planowanego na 12.000.000 funtów rocznie — lecz jak to wykazuje wystawa w Olympii, jest to tylko jedna z gałęzi produkcji brytyjskiego radia.

Trzy inne działy wystawy obejmują sprzęt dla komunikacji i żegluga, części składowe i lampy oraz aparaty elektroniczne, przedstawiające wielką wartość eksportową.

Zachęcającym rysem tegorocznej wystawy, największej z wszystkich, jakie brytyjski przemysł radiowy zorganizował dotychczas, jest to, że wystawione eksponaty nie tylko są do zakupienia, lecz w większości wypadków fabrykanci obiecują szybką ich dostawę.

Raz jeszcze Sadlers Wells Refleksje i wnioski

Na zakończenie występów Baletu Sadlers Wells w Warszawie odbyła się konferencja prasowa w Teatrze Polskim, na której przemawiał C. G. Bidwell z British Council, dziękując władzom polskim za ich współpracę. Balet przybył do Polski pod auspicjami B.I. Council.

Pan Bidwell powiedział między innymi: „Wierzę, że w ciągu ostatnich pięciu dni powstał w Warszawie nowy i mający istotne znaczenie rozdział w kulturalnych stosunkach angielsko-polskich. Jest oczywiste, że

nicznych, które zezwoliło baletowi przybyć tutaj i miało wiele pracy w związku z wizami, paszportami itd. Gorące podziękowanie należy się także ministerstwu kultury, które było pomocne w każdym kroku organizacyjnym i administracyjnym. Chciałbym podziękować Dyrektorowi i personelowi Teatru Polskiego za ich nieustanną współpracę i pomoc i wreszcie — nie na ostatnim miejscu — orkiestrze.

Dzięki twórczym i artystycznym zasługom zespołu Sadlers Wells, tysiące



Zespół baletu „Sadlers Wells” składa wieniec na grobie nieznanego żołnierza w Warszawie. Na zdjęciu kierowniczka baletu Ninette de Valois (trzecia od lewej) z trzema głównymi tancerkami. (Foto SAP)

Nadużywanie wolności słowa

Odpowiadając deputacji żydowskiej, która w dniu 2. X. zwróciła się do niego, minister spraw wewnętrznych Chuter Ede oświadczył, że nie sądzi, jakoby w W. Brytanii wzrosnąć miały nastroje antysemityczne.

Deputacja pod przewodnictwem prof. Brodetsky'ego, wyraziła niepokój z powodu szerzących się rzekomo coraz bardziej występów antyżydowskich we wschodnich częściach kraju, w Londynie i gdzieindziej. Wystąpienia te, zdaniem deputacji, są przykładami nadużywania wolności słowa. Deputacja zakwestionowała przy tej okazji skuteczność obecnego prawodawstwa i wysunęła propozycję specjalnych ustaw prawnych mających na celu ochronę mniejszości wyznaniowych przed oszczerstwami.

Min. Ede odpowiedział, że jest on odpowiedzialny za przestrzeganie wolności słowa, a równocześnie za zapobieganie rażącym nadużyciom tej wolności. Jakkolwiek nic mu nie wiadomo o jakimś ogólnym, wzroście występów antysemitycznych, zwraca on pełną uwagę na ostatnie posunięcia pewnych organizacji. W wyniku wszczęto postępowanie karne, ale ponieważ sprawa znajduje się *sub judice*, nie czas jeszcze na udzielanie w tym względzie informacji.

Nadwyżka budżetu brytyjskiego

Obroty skarbu brytyjskiego w pierwszej połowie roku finansowego 1947/48 wykazały nadwyżkę zwyczajnych dochodów nad rozchodami w sumie prawie 220 milionów funtów. Cyfra ta jest tylko o 50 milionów mniejsza, niż nadwyżka przewidywana na cały rok. Wzrost dochodów podczas pierwszych 6 miesięcy jest prawie trzykrotnie większy od przewidywanego na cały rok. Wydatki spadły mniej więcej w stopniu przewidywanym. Dowodzi to znacznej poprawy w wewnętrznych finansach brytyjskich.

Jarmark z 700-letnią tradycją



Doroczny jarmark św. Wita w Okfordzie, na lle Balliol College (po lewej), pomnika męczenników (w środku) i kościoła św. Marii Magdaleny (w głębi).

List z Londynu

RICHARD RONAU

NOWY SPOSÓB UCZENIA HISTORII

ODWIEDZINY

W Sheffield odbył się urządzony przez British Council cykl wykładów na temat: „Życie w mieście przemysłowym”. Udział w tym kursie wzięło 18 osób, m. in. przewodniczący rady miejskiej miasta Brna w Czechosłowacji, pracownik społeczny i inżynier wodny z Danii oraz profesor chemii z Chin. Kurs obejmował szereg wykładów o samorządowej, wychowawczej, przemysłowej i społecznej działalności miasta Sheffield, oraz wykładów do rozmaitych ośrodków.

W Canterbury siedemnastu studentów i pracowników społecznych z Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii i Szwecji wysłuchało cyklu wykładów o samorządowej, wychowawczej, przemysłowej i społecznej działalności miasta Sheffield, oraz wykładów do rozmaitych ośrodków.

S EKRETARZ rzymskiego instytutu międzynarodowych stosunków kulturalnych, dr Ignazio Dandolo, odwiedził W. Brytanię, aby zapoznać się z organizacją rządzących przez British Council kursów dla zagranicznych fachowców.

I NNY znakomity gość wicek. D. Domenico de Paoli, słynny znawca i krytyk muzyczny, zbiera obecnie w Anglii materiały do trzech prac naukowych; jedna z nich zajmuje się celtyczną pieśnią i muzyką ludową.

I NNY kurs oświatowy odbywa się w Cardiff i w Wells. Wykładów o samorządowym systemie oświatowym słucha trzydziestu nauczycieli z Palestyny, tak Żydów, jak i Arabów, dwóch Greków, jeden nauczyciel z Egiptu i jeden z Iraku.

ODKRYCIE POLSKIEGO PROFESORA

P OLSKI emigrant, 80-letni Zygmunt Zakrzewski, profesor archeologii, który przybył zeszłego roku z Włoch do obozu przesiedlenia w Weston-on-Trent, potwierdził teorię, wysuniętą poprzednio przez Towarzystwo Archeologiczne Derby. Zwiedzając miasteczko Weston, odkrył na starych, kamiennych ścianach domów i ogrodzeń wyłobienia w kształcie owalnym. Wyłobienia te, powiedział profesor, podtrzymując teorię Tow. Archeologicznego, powstały w 13 wieku wskutek osiżenia dzid i noży.



Za swych młodych lat prof. Zakrzewski studiował w całej Europie. W Niemczech uzyskał tytuł inżyniera-chemika, w Szwajcarii doktora filozofii, a w 1920 r. został mianowany w Polsce profesorem numizmatyki. W czasie wojny zmuszony był do nauczania geografii i języka niemieckiego w szkole w Boulogne.

Profesor twierdzi, że lato w Anglii jest za gorące... Kraj ten jednak odwiedził uprzednio tylko raz, gdy był delegatem na międzynarodową konferencję archeologiczną w Londynie w 1936 r.

NIECH ŻYJĄ OGRANICZENIA!

Wywieszka, dostrzeżona na pewnej uliczce londyńskiej:

KOŁNIERZYKI PAPIEROWE
Nożone obecnie przez bankierów, maklerów i posłów do parlamentu.
Tuzin — 4 szylingi, 6 pensów.

Tysiące brytyjskich dzieci uważa, że historia jest jednym z najciekawszych przedmiotów pod słońcem — pod warunkiem, że nie uczy się jej z książek historycznych.

Cała zabawa zaczyna się od momentu w którym dzieci odkrywają, że ich podręcznik historyczny przekształcił się w gazetę. Od tej chwili czyta się o faktach historycznych jak o codziennych wydarzeniach, notowanych w prasie, jak o wszystkich ludzkich zainteresowaniach, kłóskach i triumfach doznawanych w życiu, które nas otacza.

Jest to historia widziana pod innym kątem, lecz obliczona na przeniknięcie do młodych umysłów łatwiej aniżeli suche fakty i cyfry. Ważniejsze wypadki historyczne mają sensacyjne nagłówki, jak n. p.: „Revolta w Paryżu: Szturm na Bastylię — Garnizon zmasakrowany przez tłum”. Tak samo wiadomością z ostatniej chwili wydaje się, że generał Washington został obrany pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych.

„Nasz paryski korespondent” — donosi, że „na wieść o upadku Bastylii, Ludwik XVI powiedział w Wersalu: „To jest rewolta”, ma co książę de Liancourt odrzekł: „Nie Sire, to jest rewolucja”. Z nieomylnym wędchem politycznym artykuł wstępny dodaje: „Obecnie przyłożono ogień do beczki prochu i świat oczekuje wybuchu. Dzień 14 lipca 1789 r. będzie pamiętnym dniem w historii”.

Data bitwy pod Waterloo jest jedną z tych, które powinno zapamiętać bez żadnej trudności najmłodniejsi brytyjskie dziecko. Lecz o ileż łatwiej to nastąpi, gdy przedstawić rzecz w relacji do bardziej aktualnych niebezpieczeństw, grozących jeszcze niedawno W. Brytanii. Zdaje się, że Napoleon również miał w zapasie jakąś tajną broń, która miała być użyta na „narodów sklepikarzy”. Tutaj „na sztychu, który ostatnio ukazał się w paryskiej prasie” — czytelnicy mogą ujrzeć, jak naprawdę wyglądał jeden z tych potwornych balonów, mogących pomieścić 3 tysiące ludzi.

Pomysł, żeby traktować historię jak wczoraisze wiadomości, zastępując podręcznik naukowy gazetą należy do brytyjskiego pedagoga, który w czasie wojny, korzystając z pomocy bogatego inżyniera holenderskiego, osiadłego w W. Brytanii, starał się wprowadzić go w praktykę. Po początkowych sukcesach trzeba było planu zaniechać w obliczu stale piętrzących się trudności. Jednak z końcem wojny londyńska firma wydawnicza George Allen & Unwin Ltd. podjęła ten projekt i zaczęła wydawać tak zwaną „Historyczną Gazetę” w seriach, z których każda obejmuje 25 letni okres historii W. Brytanii i całego świata. Powodzenie wydawnictwa było w Brytanii ogromne; tylko brak papieru przeszkadza w rozprzestrzenianiu „Gazetki Historycznej” wśród młodszych dzieci szkolnych.

Każde wydanie gazetki jest tekstem standardowym, z którego można czytać i uczyć się tak samo, jak ze zwykłego podręcznika szkolnego. Personal i autorzy pisma są to w dużej mierze najwybitniejsi pedagodzy i historycy, którzy w bardzo przemyślny sposób starają się o podniesienie wiedzy młodych czytelników, chociażby takim prostym „ogłoszeniem”: „Pan Sylvie pragnie donieść, że jest mistrzem w sztuce wykonywania zdjęć systemem Talbot oraz innych słonecznych obrazów. Bilety wizytowe z podobizną właściciela zamiast nazwiska, są obecnie ostatnim krzykiem mody. Najwyższe uchwytły do przytrzymywania głowy i najkrótszy czas dokonywania zdjęć w studio p. Sylvie, Porcheser Terrace, Londyn”.

Przykładem potraktowania historii obyczajów może być drobne ogłoszenie, pod nagłówkiem „Teatr”: — „Jenny Lind, szwedzki słowik, po raz drugi bije rekord powodzenia w tym kraju. Rodzina królewska patronuje pannie Lind, przybывая na każde jej przedstawienie. Teatr Jego Królewskiej Mości, Londyn”. Lista cen kupieckich z 1789 r. obrazuje „koszt utrzymania” w tych „bezkarkowych” czasach: bochenek chleba (1.8 kg) 7½ pensy; herbata — funt 7 szylingów; cukier 10 pensów, masło — 9 pensów; ser — 4 pensy; mleko 1 galon (4.5 litra) — 4 pensy; wołowina (najlepsza) — 10 szylingów za 1 stone (6.3 kg); cetrnar marchwi — 2 szyl. 6 pensów; pomarańcze hiszpańskie — sztuka 5 pensów.

Wiadomości z ostatniej chwili mogą np. głosić, że Węgrzy zbuntowali się przeciwko projektowi cesarza Józefa o zniesieniu pańszczyzny lub że właśnie rozpoczęła się ekspedycja Davida Livingstone do centralnej Afryki.

Artykuł o modzie donosi, że „krzynoliny w tym sezonie powiększą się do niesłychanych rozmiarów”.

Wesoły uśmiešek musiał malować się na twarzy historyka, który napisał:

„Dziennikarswo: John Walter, założyciel dziennika „The Daily Universal Register” w 1785 r., w ostatnim roku zmienił jego nazwę na „The Times”. Dziennik pod nowym tytułem wychodzi już blisko rok i prawdopodobnie zyska sobie popularność”.

A.D. 1789 A.D.

REVOLT IN PARIS : BASTILLE STORMED

Garrison Massacred By Mob

Earlier reports that the hundred Swiss Guards and older pensioners defending the Bastille were successfully resisting the armed Parisian mob have proved to be incorrect. Although the garrison possessed artillery, stout walls, and good cover they were unable to resist the wild fury of their numerically superior assailants, whose weapons, looted from our equivalent of Chelsea Hospital, were of doubtful efficiency.

Even the grenadiers of Paris the fortress until, finally, the dragged their pumps up to the Marquis de Launay, surrendered on a promise of safe conduct for the defenders.

The triumphant mob, ignoring these conditions, swept into the jailer's fortress and massacred the Swiss who had laid down their arms. De Launay himself with three of his officers was brutally murdered on his way, under escort, to the Hotel de Ville.

No news has yet been received of the Royal reaction to this outbreak, an outbreak provoked by the dismissal of Necker from the chief financial office of the State at the request of the Court intrigues who feared for their privileges and position. It is, however, reported by our Paris correspondent that on the news of the fall of the Bastille being conveyed to Louis XVI at Versailles he remarked, "This is a revolt."

To which the Duc de Liancourt replied, "No, sire, it is a revolution." 14 July is certainly not the end of the present political troubles across the channel and may herald events that will shake not only the throne of France but challenge authority throughout Europe. (A recent portrait of His Majesty King Louis XVI appears on p. 4.)

(Continued on page 4, col. 3.)

„... Rewolta w Paryżu: szturm na Bastylię... Garnizon zmasakrowany przez tłum...” („Gazetka Historyczna”).

1815 A. D. 1815

FRENCH ROUTED SOUTH OF BRUSSELS

Allied Armies in Hot Pursuit

The 1st, 2nd, 4th, and 6th Corps and the Imperial Guard under the personal command of Napoleon Bonaparte have been decisively defeated by the Allied Armies.

After a fiercely contested battle some ten miles south of Brussels on the main road to the Belgian capital to Charleroi, the combined armies of the Duke of Wellington and Marshal Blucher destroyed, on the 18th and 19th of June, the main French force. After a rainy night the battle began at 11.30 o'clock with continued assaults by both cavalry and infantry on the British line and especially in the farms of Hougeville, defended by the 2nd Guards Brigade, and La Haye Sainte, whose defence had been entrusted to the 2nd Battalion of the King's German Legion under Major Barry. Though heavily outnumbered, the British, Dutch, Belgians, and Hanoverians successfully repelled the Prussians in a charge with bayonets, cavalry and infantry, including a charge by over 9,000 heavy cavalry, presumably led by the redoubtable Marshal Ney. Towards 7 o'clock the Duke's Wellington and Marshal Blucher met shortly after 8 o'clock in the gathering dusk and each, in the words of General (Mellesville) "greeted the other as victors." As they rode on the band of the Prussian cavalry struck up "God Save the King," and both British and Prussian infantry joined for a moment to join in singing Luther's hymn, "Now thank we all our God."

ROUT?

It is too early to assess the final results of this struggle which will surely become historic. It is certain that the French are already across the Sambre and will be given no respite. Our own casualties have not been light, some 28,000 killed or seriously wounded including Sir Thomas Picton who, in the Duke's words, "fell gloriously leading his division to a charge with bayonets" and Lord Uxbridge who became a casualty by almost the last shot fired during the day. At least two French eagles and numerous quantities of equipment have been captured, including over a hundred pieces of artillery. The booty includes Napoleon's private coach and much of his personal plate and jewelry. The Emperor himself narrowly escaped capture.

in the column, they then placed themselves between the enemy and our own line. While we pushed them hard in front of other cavalry regiments in the brigade, the Royals, Blues, and Enniskillen Dragoons came at full speed to our aid, when it was fearful to see the carriage that took place. The dragoons were lapping off heads at every stroke, while the French were calling for quarter. We were also among them busy with the bayonet and what the cavalry did not execute we completed. Here some of the Duke's Wellington and Marshal Blucher met shortly after 8 o'clock

the column, they then placed themselves between the enemy and our own line. While we pushed them hard in front of other cavalry regiments in the brigade, the Royals, Blues, and Enniskillen Dragoons came at full speed to our aid, when it was fearful to see the carriage that took place. The dragoons were lapping off heads at every stroke, while the French were calling for quarter. We were also among them busy with the bayonet and what the cavalry did not execute we completed. Here some of the Duke's Wellington and Marshal Blucher met shortly after 8 o'clock

The Greys

Regt. D. Robertson of the Gordon describes the unique charge made by the Scots Greys and his own Regiment. "Coming suddenly on the French," he says, "we charged kindly, and called to the Scots Greys, who were formed up in our rear, 'Scotland for ever' upon which, some person in the regiment looks through the hedge and rushed headlong on the French column. The onset was so sudden and unexpected that it threw them into confusion. At this critical moment, the Greys flew like a whirlwind to our assistance, and charge the guns and went on for having got round on the flank of

wounded among the guns of the great battery, going at full speed, with the bridle-reins between his teeth, after his last had his hands

"Boony" Praises Greys

"Then we got among the guns, and we had our revenge, such slaughtering! We sabred the gunners, looted the horses, and cut their traces and harness. I can hear the Frenchmen yattering 'Diabli!' It was not till next night, when our men had captured his gun, the 'Boony' told us that we learned what the Emperor thought of us. On seeing us clear the second column and commence to attack his eighty guns on the centre, he rode out, 'Those terrible Greys, how they fight!' for you know that all our horses fought that day so angrily as would. But the noble beasts were now exhausted and quite blown, so that I began to think it was time to get clear away to our own lines."

He Grace the Duke of Wellington

terrible battery that had made such deadly work among the lightlanders. It was the last we saw of the division, a poor fellow-major Clarke tells how he saw him

„Reportaż z bitwy pod Waterloo” („Gazetka Historyczna”).



Statek jest już w Londynie; mijają go znajome, czerwone autobusy.

STATEK motorowy Degeado (10 tysięcy ton), który ma przybyć z Brazylii, jest jednym z wielu transportowców, które nieustannie przywożą żywność do Anglii i wywożą towary, którymi za nią placimy.

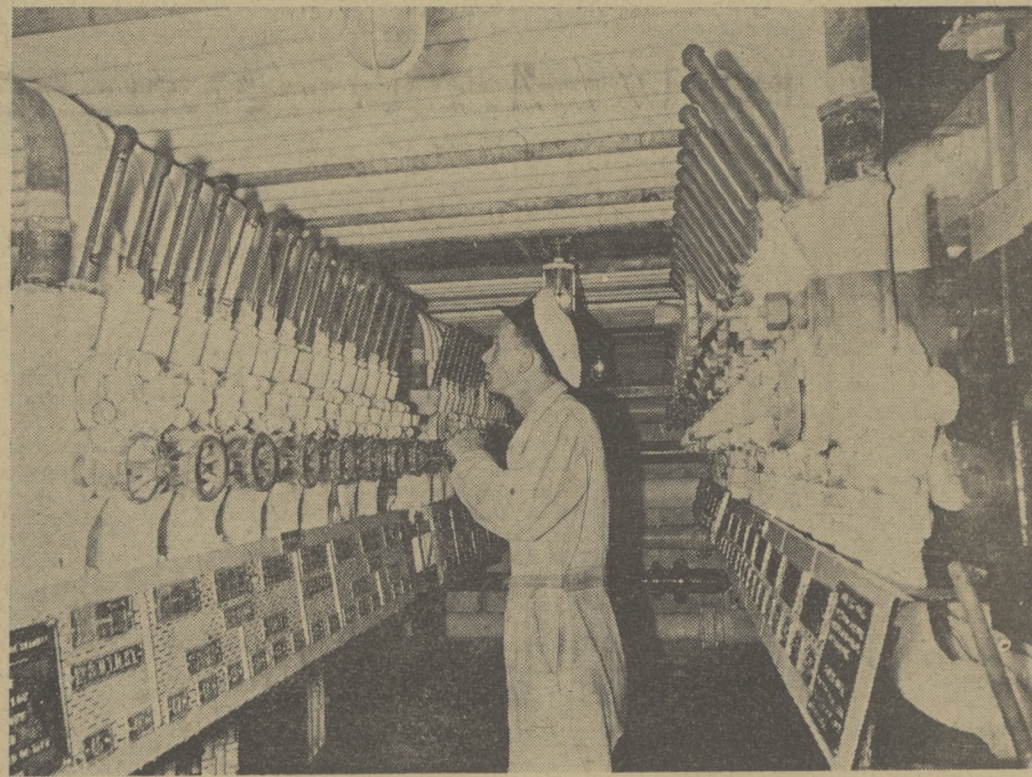
Na statku znajduje się ilość mięsa, którą można zaspokoić nasze krajowe potrzeby przez blisko trzy dni. Degeado przywozi również pomarańcze, które szczególnie dla dzieci są koniecznym warunkiem zdrowia. Wkutek ograniczonej ilości miejsca i pieniędzy statek nie zabiera artykułów, bez których możemy się obejść. Kursuje punktualnie jak zega-



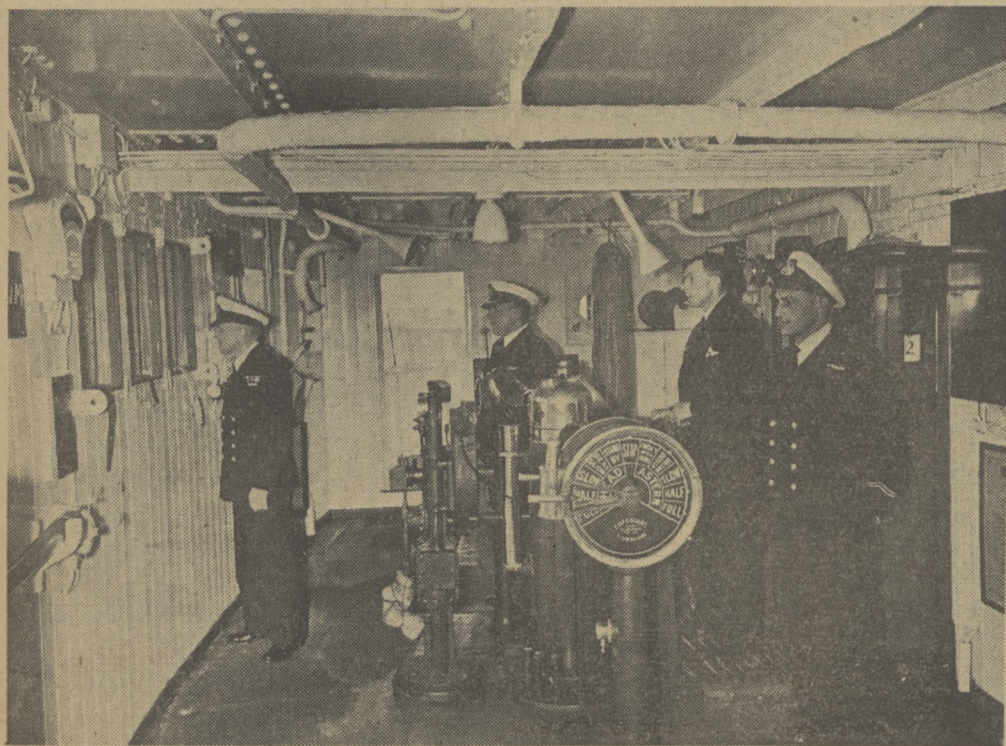
S A M O C H O D Y



Piloci rzeczni patrzą ze swego punktu obserwacyjnego na końcu mola. Znają sylwetkę każdego statku, wpływającego na Tamizę i rozpoznają go nawet w nocy.



Statki przewożące mięso zaopatrzone są w specjalne chłodnie.



Na zatłoczonych szlakach wodnych dyscyplina na pokładzie, zawsze sprężysta, jest teraz tym bardziej potrzebna. W głębi — kapitan A. U. Anderson nie schodzi z posterunku;



Zwijanie lin.

rek; porty, do których zawija, mogą się zmieniać, ale trasa jest zawsze ta sama.

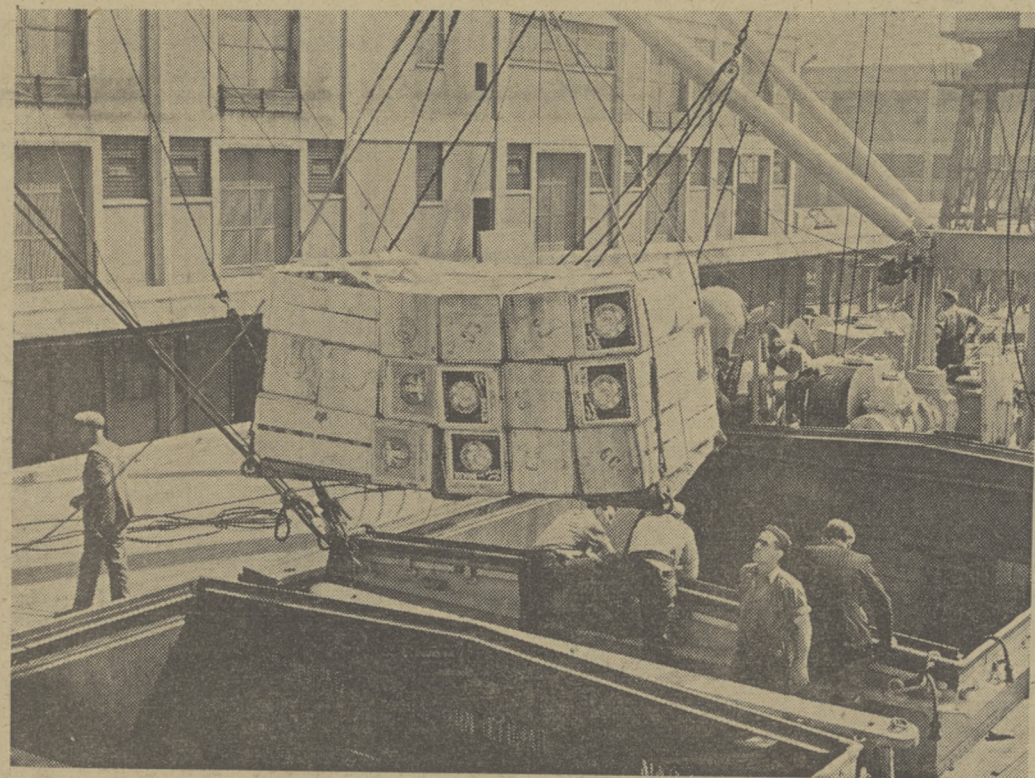
Zatłoczone rzeki i wąskie kanały, nieumiejtna nawigacja „tamtych niedołęgów“ stwarzają różne kłopoty. Jedno fałszywe posunięcie w czasie przebywania Tamizy koło Londynu może spowodować nieszczęście. Marynarz woli pełne morze!

Dzień za dniem wielkie statki przyplwają i odpływają. Zła pogoda może zwolnić ich bieg, mgła może je całkiem zatrzymać. Ale nie ma prawie godziny, w której nie byłoby ruchu na rzece.

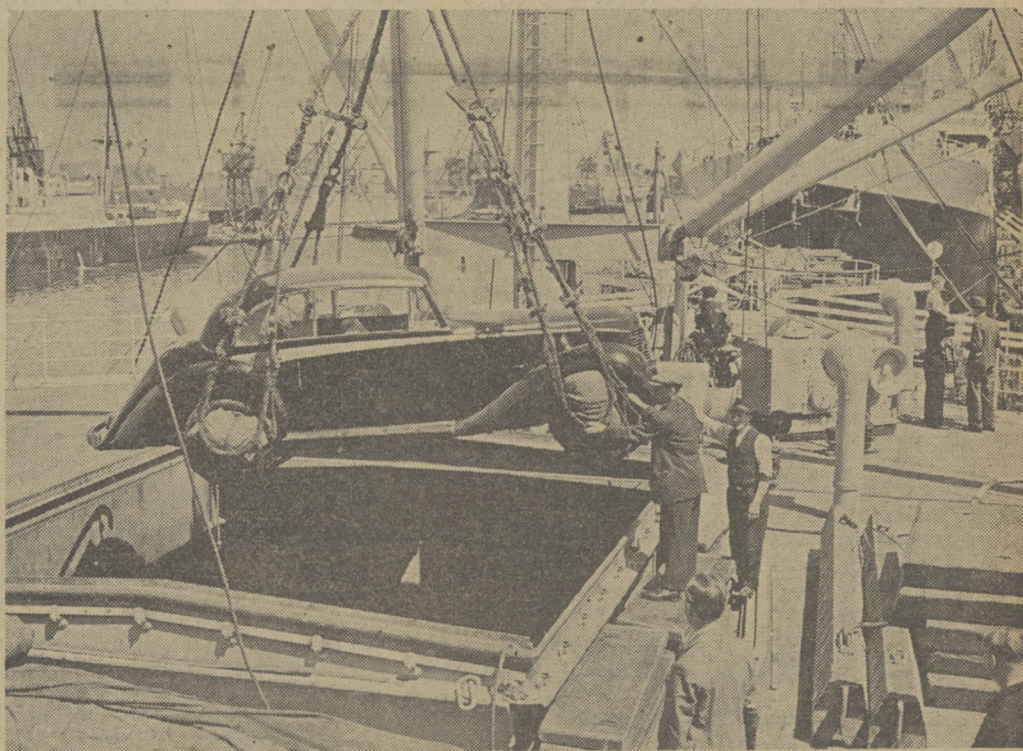


Mięso za samochody. W. Brytania używałaby chętnie tych samochodów, ale potrzebuje mięsa. Wyrób ich trwa bardzo długo — a zakupiony za nie transport mięsa wystarczy na niecałe trzy dni.

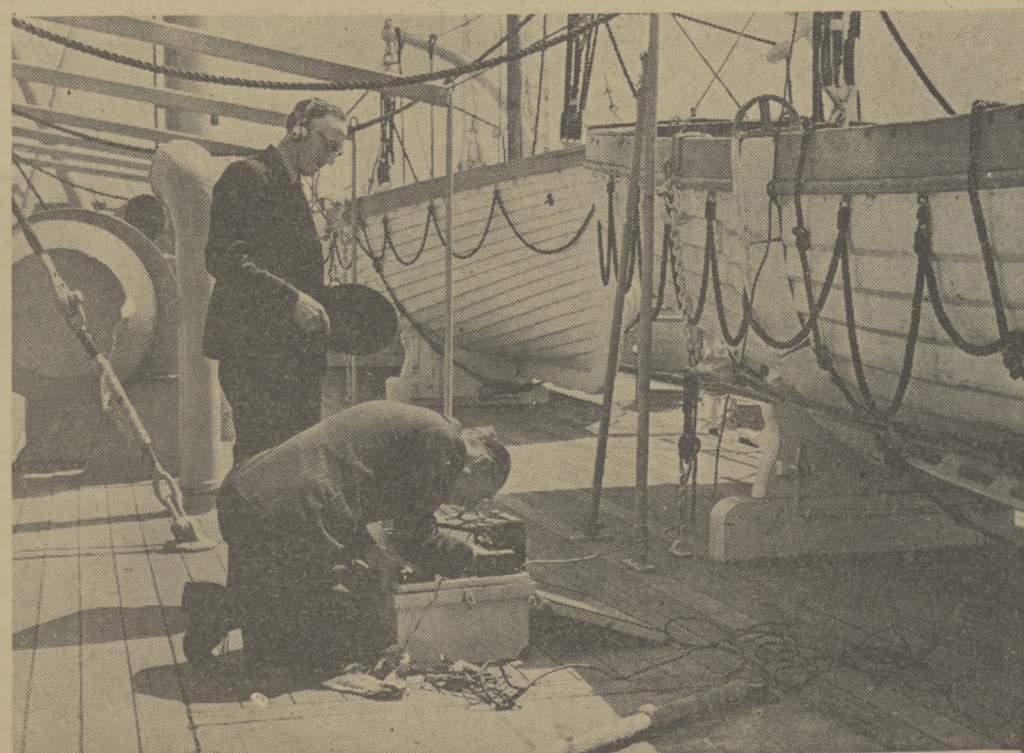
Z A M I E Ń S O



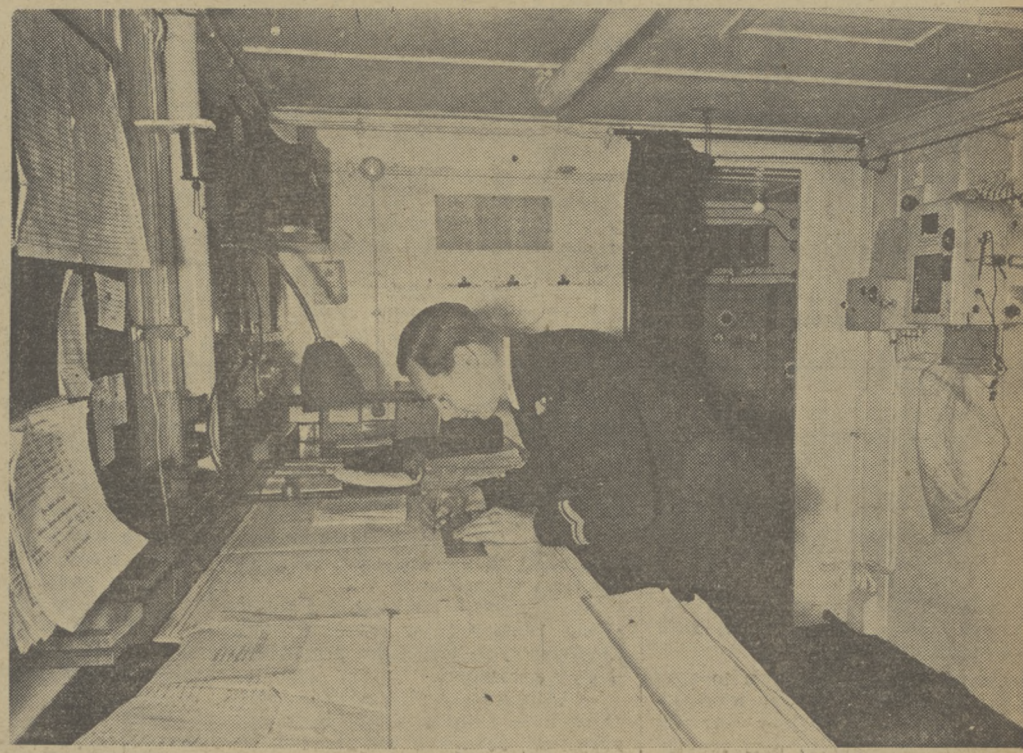
Robotnicy dokowi wyladowują z okrętu skrzynie z pomarańczami



Ostrożnie spuszcza się samochód, wartości 1.000 £, do luku.



Sprawdzanie aparatu radiowego łodzi ratunkowej.



Ostatnią czynnością przed wypłynięciem jest przygotowanie na mapie drogi przez Tamizę i Kanał.

Wśród książek

LITERACKI KRAJOBRAZ INDII

MINAŁ już przeszło rok od czasu, kiedy wsiadłem do samolotu w Karachi, a w dwa dni później byłem znowu w Anglii; mimo to łapie się ciągle na tym, że mówię o Indiach. Spostrzegam również, że znajomi — dowiadując się, że spędziłem trzy miesiące na podróżowaniu po Indiach — nastawiają uszu i zasympują mnie pytaniami. Zdaje mi się, że na niektóre z nich potrafiłbym odpowiedzieć.

Przenosząc się z miejsca na miejsce, z Karachi do Delhi, z Delhi do Jaipuru, do Bikaneru, Bombaju, Allahabadu, Benares i wielu innych miast, najwięcej czasu i uwagi poświęciłem przypatrywaniu się literackiemu krajobrazowi Indii. Wszehindyjska centrala międzynarodowego P.E.N. Klubu zorganizowała zjazd w Jaipur, tej zachwycającej miejscowości, którą wspominam, jak miasto z bajki — miasto o szerokich ulicach i koralowych domach, pełne gołębi, pawli i majestatycznych słoni.

Podczas zjazdu nawiązałem kontakt z m. w. 200 literatami, z których wielu poprzepnia nie znam; inni mają ustaloną sławę. Premier Jaipuru, Sir Mirza Ismail, nie skąpił P.E.N. Klubowi swojej pomocy, toteż przyjęto nas niesłychanie gościnnie i sprawnie. Zjazd był dla mnie niezwykle interesujący; zapoznałem się z ważnym odcinkiem hinduskiego świata literackiego.

Fakt, że wszyscy mówili po angielsku, był ułatwieniem nie tylko dla mnie — literaci hinduscy, gdyby nie angielski, byłiby z trudem tylko mogli ze sobą rozmawiać — w Jaipur zgromadzili się bowiem pisarze, wyrażający się w 16-tu co najmniej językach: assam, bengali, gujarati, hinduski, kannada, malajali, malajski, marathi, orisa, pendżab, sanskryt, sindhi, tamil, telegu i ordu.

Podczas trzydniowego zjazdu usłyszałem krótkie referaty o literaturze tych języków i zdołałem sobie wyrobić jakieś takie pojęcie o rozległości skomplikowanego życia kulturalnego w Indiach. Nie będę tu udawał, że zachowałem w pamięci szczegółowy obraz, zestawiony z tych wszystkich informacji, których tak hojnie nam dostarczono, ale przekonałem się w każdym razie (a bez bytności w Jaipur nie było by to możliwe), że na całym obszarze Indii literatura krzewi się bardzo bujnie.

Na jeden dzień literatury hinduskiej potrafiłem sobie wyrobić własny pogląd — chodzi oczywiście o książki, napisane w języku angielskim. Słyszałem bardzo dużo utworów poetyckich, z których niejedyn został odczytany przez samego autora; wielu z tych autorów ma niewątpliwie duży talent; bo nie mówię tu o tak uznanych poetach, jak Sarojini Naidu czy Aurobindo, których dzieła nie potrzebują już żadnej reklamy. Mówię natomiast o młodych — najlepszych z nich — moim zdaniem — są poeci, którzy zdają sobie sprawę z prądów, nurtujących poczęt angielską, umieją mimo to zachować wyraźny posmak hinduski

nie tylko w doborze tematu ale i w formie, w jaką temat oblekają.

Wiele doskonałych wierszy zawiera antologia, wydana przez V. N. Bhussana p. t. „The Peacock Lute” (Lutnia pawia). Ten sam wydawca przygotował również zbiór prozy angielskiej, pisanej przez hinduskich autorów p. t. „The moving finger”.

Podróżując z miasta do miasta, wygłaszając referaty na rozmaitych uniwersytetach, wszędzie z radością natrafiałem na ludzi, studiujących język angielski. Polityka nie leży w zakresie moich zainteresowań, toteż rzadko kiedy wpadałem w wir dyskusji politycznych, wszędzie za to spotykałem bystrych, młodych ludzi, ciekawych wszystkiego, co mogłem powiedzieć o nowych kierunkach literatury angielskiej, chętnych do dyskusji na każdy temat i wcale nie gotowych, by uznać bezkrytycznie moje zdanie.

Wszyscy jednak odznaczali się niesłychaną uprzejmością; wspomnienie ich przyjacielskiego i gościnnego stosunku do mnie, jako przedstawiciela starszego pokolenia Anglików, jest jednym z najmilszych z tej całej, tak przyjemnej podróży.

Ogromnie mi się podobał charakterystyczny zwyczaj indyjskiego życia literackiego tzw. „mushaira”. Mushaira jest to zebranie, na którym czytują się utwory poetyckie. Analogiczne zebrania odbywają się u nas w Anglii i nawet są obecnie dość częste i modne, ale trudno je porównać z hinduską „mushaira”. Zaraz na trzeci dzień mego pobytu w Indiach, zaprowadzono mnie na takie zebranie w Delhi i odrazu uległem urokowi tego zwyczaju, mimo że nie rozumiałem ani słowa z utworów, odczytanych przez autorów w nastroju pełnym powagi i skupienia. Miło było przede wszystkim znaleźć się w towarzystwie poetów.

Posadzono mnie na ziemi, na modłę indyjską z oparciem o jedwabną poduszkę, a pani domu podała mi orzechy „betel”, w których nie mogłem, mimo najlepszej chęci, zasmakować. Koło mnie siedział Ahmed Ali i szybko objaśnił mi treść niektórych poematów — ale technika czytania interesowała mnie o wiele bardziej od treści. W Anglii bowiem czytamy albo recytujemy poezję, ale z wyjątkiem czytania chóralnego, nie stosujemy „intonowania” wierszy.

Na przyszłość hinduskiej literatury zapatruję się optymistycznie. Kraj z tak romantyczną i różnorodną przeszłością, znajdujący się obecnie w tak dramatycznym, pełnym ważnych zdarzeń położeniu, powinien dostarczyć wielkiej literatury o znaczeniu światowym. Jestem pewien, że tak się stanie.

Herman Ould, sekretarz P.E.N. Klubu

Nowiny WYDAWNICZE

Beletrystyka

„Dziewczyna z Bombaju” (Girl in Bombay) Ishvani-Pilot Press.

Historia dziecinista autorki w przemiej rodzinie Musłim, tragedia jej małżeństwa i walka, by wydosłać się z sieci zwyczajów i tradycji.

Osobne światy („Worlds apart”). — Hester W. Chapman. Firma wyd. Secker & Warburg. Cena 3 szylingów 6 pensów.

Głównymi postaciami tej powieści, która jest satyrą na Londyn w okresie wojennym są poważnie myśląca dziewczyna i jej elegancka, powierzchowna matka. Hester W. Chapman miała różnorodne zajęcia. Była między innymi modelką w Paryżu, prywatną sekretarką Sir Seymour Hicksa, dochodzącą guwernantką, damą do towarzystwa starszej lady i mechanikiem przy tablicy rozdzielczej. Znalazła również czas na napisanie 9 powieści — „Long Division”, „I will be good” i „Worlds apart”.

„Insh Allah” — Harry Morton Webb. Wyd. Secker & Warburg, 8 szylingów 6 pensów. Główną postacią tej powieści, polecanej przez Book Society jest chłopak arabski, który wzrastal w Palestynie w niespokojnych latach przedwojennych. Harry Morton Webb służył we flocie handlowej i w palestyńskiej policji. Wstąpiwszy w czasie wojny do floty wojennej, dostał się do niewoli w 1943 r., powrócił jednak w 1946 r., by służyć znowu w policji palestyńskiej.

Próżniące Kobiety — „Idle Women” Susan Woolfit. Benn. Opis „z pierwszej ręki” pracy wykonywanej podczas wojny przez służące ochotniczą kobiet na statkach brytyjskiej żeglugi śródlądowej, daje rzut oka na stosunki angielskie z całkiem nowego punktu widzenia.

Książki naukowe

Praktyczna i techniczna encyklopedia Odhama. (Odhams' Practical and technical Encyclopaedia). Ilustrowane wydawnictwo Odhama. Nowa praca informacyjna, podająca definicje i wytłumaczenie terminów używanych w metalurgii, elektrotechnice, technice samochodowej, kanalizacji, radiofonii, technice lotniczej, chemii i fizyce, odlewnictwie, drukarstwie i intrygatorstwie, blacharstwie, stolarstwie i ciesielce, malarstwie i dekoracji.

Przemiany w dziedzinie nauki. — (Science in transition) A. W. Haslett. Ilustrowane wyd. Christopher Johnson. Podaje, w jaki sposób wykorzystać i rozwinąć nowoczesną naukę ze specjalnym uwzględnieniem energii atomowej, radaru, radioaktywności, chemii w związku z medycyną i z zastosowaniem nauki w produkcji żywności.

Nasza partyzantka. (Our Partisan Course). Maj. Gen. S. Kovpak. Wyd. Hutchinson. Wspomnienie to napisał dowódca oddziałów leśnych. Opisuje w nim, jak grupa partyzantów nekala wojska hitlerowskie od Putywa do Karpat.

Religia

Kościół angielski w XX wieku. (The Church of England in the Twentieth Century). Tom I. Roger Lloyd. Wyd. Longmans, Green, Lloyd opisuje najważniejsze prądy i wydarzenia w kościele angielskim w pierwszych dwunastu latach obecnego stulecia. Utrzymuje on, że świecka cywilizacja jest określeniem sprzecznym samym w sobie, i głosi, że kościół nie może milczeć w żadnych sprawach „dotyczących obowiązków cywilizacyjnych, ciążyących na nowoczesnych państwach.

Opowiadania biblijne. (Stories from the Bible). Walter de la Mare. Nowe ilustrowane wydawnictwo. Faber. Słone opowiadania powtórzone przez jednego z najbardziej uroczych współczesnych poetów. Ilustracje rysunkowe i kolorowe. Irene Hawkins.

Święci, którzy poruszyli świat. (The Saints that moved the world). René Fülöp-Müller. wyd. Hutchinson. Odtworzenie życia świętych: św. Antońskiego, św. Augustyna, św. Franciszka, Ignacego i św. Teresy, uważanych za symbol poświęcenia, intelektu, miłości, woli i ekstazy.

Książki dla dzieci

„Łagodne cienie” (The Gentle Shadows) Kathleen Wallace. Ilustracje Steven Spurrier. Wydawnictwo Heinemann. Opowiadanie dla starszych chłopców i dziewcząt o wesołym dniu w gronie rodzinnym i o dawnych czasach.

Prawdziwe Zoo („The Perfect Zoo”) Eleonor Farjeon. Barwne ilustracje Kathleen Burrell. Wydawnictwo Harrop.

Bajka o trójce niegrzecznych dzieci, które się zmieniły na zwierzęta i wyruszyły na poszukiwanie zielonego zuka.

Geoffrey Ache.

MISJA PALESTYŃSKA

„Misja palestyńska” Richard Crossman M. P. (wyd. Hamish Hamilton).

Trudno jest napisać dobrą książkę o Palestynie. Richard Crossman, który właśnie napisał jedną z nich, tłumaczy — dlaczego. Lecąc wysoko ponad falistą powierzchnią morza Śródziemnego jako członek szesnorocznej komisji anglo-amerykańskiej dla badania spraw Palestyny, rozmyśla, że jeden umysł ludzki nie jest w stanie objąć wszystkich przejawów tamtejszego życia.

„Z chwilą przybycia do Kalnu nie chce się wprost wierzyć, że Europa z 1946 r. jest czymś realnym. To stanowi całą trudność naszego zadania. Staramy się połączyć pięć różnych światów w jednym rozwiązaniu; Waszyngton, Londyn, Wiedeń, Kair, Jeruzolima. Tęgo nie można dokonać”.

Pomimo to autor potrafił wymienić prawie wszystkie najważniejsze elementy problemu. Niektórzy krytycy mogą mu zarzucić, że za dużo miejsca poświęca sprawie żydowskiej, a za mało arabskiej. Na to jest odpowiedź, że poszukiwanie bezpieczeństwa przez Żydów ma niezliczoną ilość rozgałęzień, podczas gdy sprawa Arabów jest prosta i można ją ująć w jedno zdanie. „Jakim prawem tylko nas niepokoić inwazją Żydów, niepożądanych w całym świecie?”.

Tęgo rodzaju braki książki wynagrodzone są jednak dwoma wielkimi zaletami, z których jedna będzie posiadała wartość dla nowicjusza, a druga dla eksperta. Nowicjuszowi spodoba się stosunek, jaki udało się autorowi nawiązać z czytelnikiem; autor prowadzi go krok za krokiem przez całą swoją odkrywczą podróż. Przybywając do każdej stolicy w stanie ignorancji, czytelnik opuszcza ją pe-

łen nowych wrażeń i myśli. W pewnej chwili orientuje się, że czyta książkę z wielkim zainteresowaniem, czy też — jak kto woli — z miłą swobodą kształtowania własnych wniosków do czasu zakończenia podróży i powzięcia decyzji przez komisję. Dla eksperta, teren podróży jest oczywi-



ście żnany, lecz niektóre komentarze w sprawach wszechstronnie już obgadanych są całkiem nowe. Trudno znaleźć lepszą analizę różnicy, jaka istnieje pomiędzy amerykańskim i angielskim podejściem do zagadnienia. Trudno znaleźć lepsze informacje o nastojach i poglądach Żydów, pozostałych w Europie.

Z obserwacji R. Crossmana wynika pewne nieuniknione fakty. Jednym z nich jest płonność nadziei, że

Ellsabeth Monroe

PODRÓŻNICY I KOLONIZATORZY

„Cook i udostępnienie Pacyfiku” (Cook and the opening of the Pacific) J. A. Williamson. English University Press.

„Chatham i Imperium Brytyjskie” (Chatham and the British Empire). Sir Charles Grant Robertson, English University Press.

„Cook i udostępnienie Pacyfiku” nie jest niestety najlepszym przykładem metody malowania szerokich płócien historycznych na tle biografii wybitnych ludzi. Całe mnóstwo szczegółów, dotyczących innych eksploratorów na przestrzeni trzystu lat, z trudem daje się powiązać z osobą właściwego bohatera. Książka łączy w sobie szereg odrębnych obrazów historycznych. Nie są one ściśle ze sobą związane, częstokroć nie sąsiadują nawet ze sobą, ale fakty geograficzne narzucają im sztuczną jednolitość. Możliwe, że wstępne rozdziały p. Williamsona nie mogłyby być opracowane lepiej, mimo to jednak pozostają niestrawne. Przedmowa winna niewątpliwie ograniczyć się do naszkicowania legendy o „terra australis incognita” i do dziejów narastania fey legendy. Dane o poprzednich podróżach mogłyby wtedy być wplatanie w główny wątek, w miarę jak autor śledzi kursy wypraw Cooka. Nie mam zamiaru przeprowadzać tu ściśle artystycznej krytyki, ale wydawnictwo przeznaczane jest ostatecznie dla przeciętnego czy-

telnika a ten, jak sądzę, będzie chciał jak najprędzej dobrać do głównego tematu książki, bez przedzierania się przez 65 stron podręcznikowego wprowadzenia. (Tymbarziej, że cała książka zawiera tylko 246 stron).

Jeżeli chodzi o znalezienie równowagi pomiędzy postacią Cooka a jego otoczeniem, to p. Williamson wywiązał się z tego doskonale. W jego książce kapitan nie jest postacią ani przytłaczającą, ani zbyt odsuniętą na drugi plan.

Podano zaledwie kilka osobistych jego rysów, ale wszystkie one posiadają doniosłe znaczenie. Z kartek biografii wynurza się typowy portret osiemnastowiecznego człowieka: silnego, taktownego, obowiązkowego i światłego, a ponadto zdolnego dokonywać wielkich rzeczy niemal bezwiednie. Podczas pierwszej podróży polecono kapitanowi Cookowi zabrać kilku astronomów na morza południowe, aby mogli tam obserwować przejście planety Venus. Astronomowie zawiedli, ale kapitan zabrał przy tej okazji przypadkowo Australażę. W drugiej podróży Cook dowiedział, że nie istnieje kontynent południowy. Przepłynął wreszcie i wzdłuż okolicy, w których rzekomo kontynent ten miał się znajdować i przypadkowo ocalił swój kraj od wejścia w wojnę o niego. Trzecia podróż zawiodła go na Hawaje dla handlu z kra-

jowcami; i znowu przypadkowo Cook dał tutaj początek kultowi własnej osoby, który trwa jeszcze przez długie dziesiątki lat, dopóki nie został wypłeniony przez misjonarzy. Nie wiedząc o tym, Cook stał się bogiem, a nawet omarł że nie bogiem umęczonym.

Dwa fakty przemawiają szczególnie na jego korzyść. Po pierwsze nigdy nie zabierał misjonarzy, woląc zostać knajpów w spokoju, gdy chodziło o religię. Po drugie, przez trzy lata dowodził ekspedycją, złożoną ze 112 ludzi i stracił tylko jednego człowieka na skutek choroby. W dodatku choroba ta nie była szkorbutem.

Williamson doskonale ujmuje wpływ niezmiernych obszarów morskich na ówczesną wyobraźnię cywilizowanych Europejczyków. Holenderskie i hiszpańskie sukcesy umocniły odwieczny mit o nieodkrytych bogactwach. Bougainville umocnił nie mniej szkodliwy mit o „szlachetnym dzikim”. Bougainville był, jak się zdaje, amatorem. Cook nie teoretyzował, spokojnie przekazywał największe możliwe obszary z dziedziny mitów w dziedzinie wiedzy. I niewątpliwie pozostanie największym odkrywcą swoich czasów.

Ta sama epoka ekspansji ukazuje się nam (w swym politycznym aspekcie) w książce „Chatham i Imperium Brytyjskie”. Autor pisze z tempera-

J. O. THOMAS

Jak powstaje posąg?

Już 2000 lat przed Chrystusem znano w Troi wyroby z brązu w postaci narzędzi i broni; posąжки z brązu odlewano na ofiary bogom we wszystkich okresach starożytności. Stop brązu, składający się przeważnie z 9 części miedzi na 1 część cyny, jest doskonałym materiałem do rzeźby. Stop taki, gdy go rozgrzać, łatwo przyjmuje kształt najbardziej precyzyjnego odlewu, zachowując subtelności pierwotnego modelu, wykonanego przez artystę w miękkiej, podatnej glinie i utrwalając je w odpornym na zniszczenie metalu.

Posągi z brązu, które widzimy na placach miejskich, konie i rydwany, generałowie i mężowie stanu, trzymający w dloniach niezłiszczalne księgi — wszyst-

ko to wzięło swój początek w glinie. Tak samo odlano ostatni o pomnik „Królowej Pokoju“ w odlewni artystycznej Jana Galizia w Battersea w Londynie. Atri Brown, rzeźbiarz, wykonał najpierw mały model rzeźby. Według tego modelu zbudował następnie szkielet z drzewa, metalu i drutu jako podporę dla gliny właściwej rzeźby, którą potem miano odlać w brązie.

Modelując rzeźbę z gliny, nakłada się stopniowo wokół szkieletu materiał małymi garstkami, póki nie uzyska się ogólnego zarysu rzeźby. Rzeźbiarz musi mieć stale wilgotną glinę, tak by się łatwo dała ugniatać. Kiedy przestaje pracować, owija rzeźbę mokrym płótnem. Po wykończeniu głównych zarysów, modeluje

szczególne powierzchnie. Kiedy rzeźba jest gotowa i sucha, może iść do odlewni.

Tam następuje drugi etap powstawania posągu. Z oryginalnego modelu wykonuje się negatyw w gipsie, a z niego formy dla właściwego odlewu.

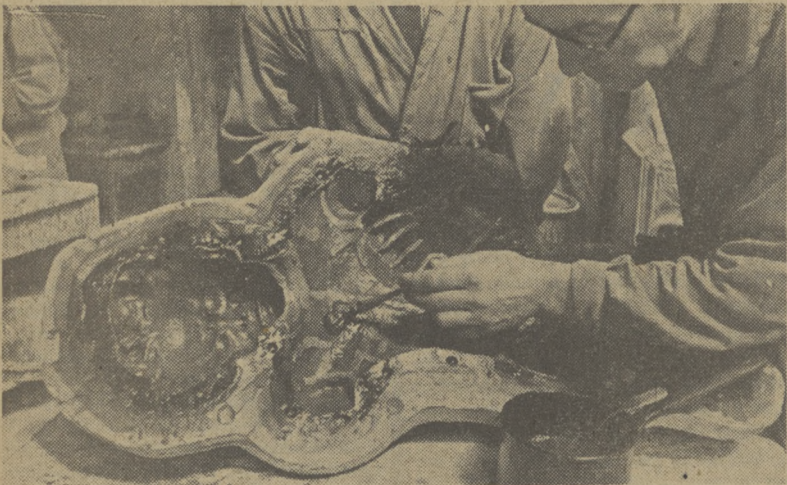
Formy te wykonuje się częściowo, gdyż za wyjątkiem małej rzeźby — którą odlewa się w jednym kawałku — trudno uzyskać identyczny odlew metalowy oryginalu. W wypadku „Królowej Pokoju“ Browna, wykonano osobno formy dla siedzącej postaci kobiety. Te formy odlewnicze wykonuje się z ogniotrwałego gipsu w stanie płynnym. Z chwilą, gdy formy stężeją, zdejmuje się je i pociąga woskiem po stronie wewnętrznej. Grubość warstwy wosku określa grubość metalu w mającym powstać posągu. Po zbitciu form wlewa się do nich rdzeń z innego, ogniotrwałego materiału. Rdzeń twardnieje, a wtedy z całości — z form, wosku i rdzenia — tworzy się cylinder, oblepiając wszystko gliną. Cylinder wkłada się do pieca, gdzie wosk wypływa, wytwarzając próżnię między formą a rdzeniem, którą się następnie wypełnia metalem. W międzyczasie roztopia się brąz, a gdy cały wosk wypłynie, cylindry obrzuca się ziemią i stalowymi płytami, gdyż mimo że gips jest ogniotrwały, wymaga wzmocnienia, ażeby znieść gorąco brązu o temperaturze 540° C. Brąz wlewa się przez mały otwór u góry cylindra, uważając, by nie został zanieczyszczony, co mogłoby spowodować konieczność wykonania nowego odlewu. Z chwilą, gdy brąz wystygnie, zdejmuje się formy odlewnicze, pozostawiając odlew. Rdzeń usuwa się kwasami. Następnie łączy się, względnie składa poszczególne części, wyrównując młotkiem wszelkie znaki łączenia. Wówczas posąg jest wykończony i może być przeniesiony na miejsce przeznaczenia. Odlanie posągu „Królowej Pokoju“ trwało około 6 miesięcy. Między poszczególnymi etapami tego procesu pracował Jan Galizia nad innymi jeszcze posągami.

Całe pokolenie Galiziów zajmowało się odlewaniem w metalu, trzymając się metody odlewniczej nazwanej „cire perdue“ (stracony wosk), która od tysięcy lat nie uległa zasadniczym zmianom. Jest to praca, wymagająca talentu i umiejętności, zdobywanej jedynie drogą wieloletniej wprawy. Istnieją też inne metody wykonywania posągów, ale żadna z nich nie jest równie dobra. Z chwilą, gdy rzeźbiarz kończy swój model, zdany jest na łaskę odlewnika, wykańczającego dzieło. Nie ma wielu odlewników w metalu, którzy by umieli wykonać dobrze swoją robotę. Jan Galizia stara się zwiększyć ich ilość drogą wykładów w głównej szkole przemysłu artystycznego w Londynie.

Zasadnicza różnica między wykonaniem modelu z gliny w celu odlania go w metalu, a wykonaniem rzeźby w drzewie lub kamieniu polega na tym, że w pierwszym wypadku rzeźba powstaje na szkielecie, podczas gdy w drugim wycina się ją z bloku twardego materiału. Jeżeli rzeźbiarz wykonuje rzeźbę z drzewa lub kamienia, musi liczyć się z tym, że materiał, w którym rzeźbi, ma pewne określone możliwości. Jego rozmiar i struktura decydują w pewnym stopniu o kształtach twórczego dzieła. Artysta musi nieraz zmieniać pomysły, zależnie od właściwości surowca, którym dysponuje. Niejednokrotnie powierzchnia i wgnębienia oryginalnego materiału podsuwają mu koncepcje posągu. Natomiast gdy modeluje w glinie dla celów odlewniczych, wyobraźnia jego ma zupełną swobodę. Nie martwi się ani rozmiarami, ani słojami. Buduje takiej wielkości szkielet, jak mu odpowiada i modeluje powierzchnię gliny ze świadomością, że brąz wiernie odda i zachowa wszystkie narzucone mu kształty.



Forma postaci dziecka z posągu „Królowej Pokoju“, wykonana w dwóch częściach.



Smarowanie wnętrza formy woskiem.



Gdy „rdzeń“ stwardnieje, otwiera się formę.



Wlewanie ogniotrwałego „rdzenia“ do formy.



Moment wlewania brązu do cylindra



Dzieło gotowe. Ostatnie uderzenia młotka.

Kilka szkiców z pokazu Towarzystwa Londyńskich Rysoowników mody

A wish



Ozarna jedwabna sukienka wisytowa; obok trzy warstwy draperii na biodrach.

Baskinka z listki z czarnej tafty przymocowana z tyłu niewielką kokardą.



Szmaragdowa szarfka z czepce-satin z ciężkim haftem.



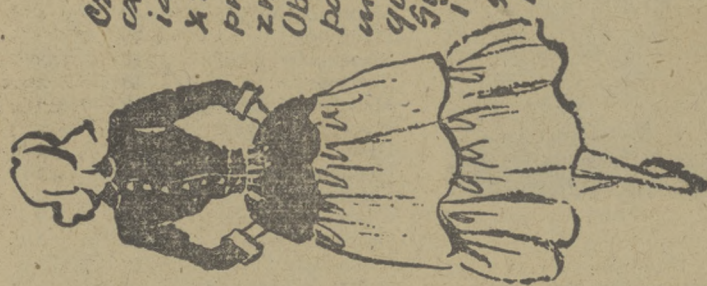
Szafka jedwabna z akonczona trendylami.

Russell



Elegancka sukienka wieńczona z trzema rzędami poprzecznych zakładzek. Idealnie prosta linia przodu, spódnica lekko rozszerzona ku tyłowi.

Wolymont



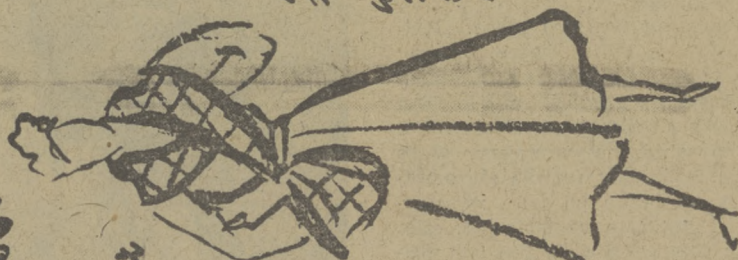
Czarna sukienka dwuczęściowa z wężym i aksamitu. Spódnica z trzech pasów po-przeznych, suito z marszczonych. Ubcisty i kciaki igłomy pas spódnicy z aksamitu. Rząd srebrnych guzików z przodu. Sukienka ta obcisła i wąska w talii rozszerza się gwałtownie na biodrach.

Spickel



Główna towa ubrana sukienka potuchowana, kwadratowy dekolt wykończony jedwabie w kwadratowym wymiarze. Rękawy kinonowe. Rękawiczki w białe i różowe pasy.

Worton



Elegancki płaszcz z wieśniowego tweedowa okrągłonej linii ramion. Szerokie klapy i mankiety.

Delander



Sukienka wie-czarna z brokatu w pasy srebrne i różowe, bolerko z czarnego weluru.

Mosca



Jeden z najpopularniejszych modeli. Długi, luźny płaszcz z grubego aksamitnego aksamitu w kolorze ciemno-piaskowym z jedwabie i jasno-piaskowym z druciej strony. Kamieszka jasno-piaskowa, kapiana na kofierzem krojnym z tworzywykon-czenie piaszczą. Spódnica wąska i prosta w kolorze ciemno-piaskowym.

Hardwell



Sukienka wie-czarna z ciemnozielonego aksamitu i jasnozielonym tulerem, obcisła w talii i bardzo szerokiej spódnicy.

guziki z wian spódnicy w ten sposób cznienie piaszczą. Spódnica wąska i prosta w kolorze ciemno-piaskowym.



JOHN STANHOPE

Trenowanie koni wyścigowych

Pomruk tłumów na wyścigach są tak różnorodne, jak głos morza; ale najbardziej pamiętny jest okrzyk zachwytu, który wznosi się, gdy wyjątkowo dzielny koń dobywa całej energii, by minąć celownik o leb przed towarzyszami. Każdy taki triumf poprzedzają miesiące umiejętnej, cierpliwej i wyczerpanej pracy. Trening konia wyścigowego rozpoczyna się niemal z chwilą jego urodzenia. Od początku najważniejszym warunkiem zdrowia konia jest świeże powietrze, słońce i duży, suchy paddock o bogatej paszy.

Przyszły zwycięzca wcześniej zawiera znajomość z człowiekiem. Po dwóch miesiącach życia zakłada mu się lekką uzdę, ażeby łatwiej można go było schwytać. Przez rok żyje spokojnie; chłopiec stajenny, który się nim opiekuje, przez cały czas stara się zdobyć jego zaufanie. przemawia do niego łagodnie, dba i zajmuje się nim. Potem żrebiec jako roczniak, rozpoczyna swoją edukację. Dzieli się ona na dwa okresy: okres „podjeżdżenia” i okres treningu, w którym koń uczy się biegać.

Zaczyna się poważna praca. „Podjeżdżenie” rozwija się stopniowo, przez blisko dwa miesiące. Roczniak zaznajamia się z wędzidłem i siodełkiem i uczy się równowagi i posłuszeństwa. Jest to może najważniejszy okres w jego życiu, gdy rozwija się odwaga, tak niezbędna na torze wyścigowym, i powstaje zaufanie do człowieka. Gdy konie mają dwa lata, rozpoczynają trening i co rana widzi się jak chodzą, jeden za drugim, zwykle w towarzystwie starszego konia, który występuje w roli „nauczyciela”. Z początku biegają tylko klusem i wolnym galopem, zanim nauczą się startować.

Szybkość galopów stopniowo wrasta. Raz, lub dwa razy tygodniowo konie muszą wykonywać szybkie galopy, po których następuje galop wyścigowy, aby je zahartować i przygotować do pierwszego wyścigu. Później powiększa się długość galopów z 800 m do 1200 lub nawet 1400 m, w zależności od tego, czy dwulatek ma zostać stayerem („długodystansowcem”) czy też sprinterem.

Niektórzy z trenerów przygotowują dwulatków na otwarcie sezonu wyścigów płaskich, lecz przyszły „derbista” musi dojrzewać dłużej. Jego głównym celem jest Derby i trener nie troszczy się o to, by wygrywał jak dwulatek, chyba że jest to bardzo wybitny żrebiec.

Młode pokolenie jest niezmierznie delikatne i może sobie zaszkodzić w rozmaity sposób. Jest to tylko jedno z zagadnień, niepokojących trenera. Nawet jeżeli stan zdrowia jego stajni jest zadowalający, musi obserwować indywidualnie każdego wychowanka: starać się poznać jego najlepszy dystans; czy lubi twardy, czy miękki tor; czy woli iść z prawej, czy z lewej strony. Niektóre konie fedają dużo inne mało. Niektóre wymagają dużej ilości pracy, podczas gdy dla innych wskazane jest mniej ruchu. Czasami wybitny koń jest leniwy w treningu.

Praca trenera trwa cały dzień. Lecz za każdym razem, gdy jeden z jego wychowanków mija celownik, jako pierwszy i wywołuje wśród tłumów okrzyk zachwytu, trener czuje, że ciężka jego praca została w pełni wynagrodzona.



Paddock.



Pierwsze samodzielne kroki.



Na łączy.



Próby z maszyną startową.

Kluby Lancashire odpadają

Blackburn i Liverpool znów w dobrej formie

Po pięciu tygodniach rozgrywek, które wypełniły w przybliżeniu ćwierć ligowego programu, Arsenal w dalszym ciągu utrzymał się na szczycie tabeli ligowej, uzyskując zwycięstwo nad Burnley różnicą jednej zaledwie bramki.

Srodkowy pomocnik Burnley, Brown, nie wziął udziału w tym meczu, co jeżeli chodzi o spotkania ligowe, zdarzyło mu się po raz pierwszy od roku, a jedyną bramką Arsenalu, strzeloną przez srodkowego napastnika Lewisa, była wynikiem złego podania Johnsona Burnley, który zastępował właśnie Browna.

Największą frekwencją tej rundy cieszył się mecz Liverpool—Everton, rozegrany w Liverpoolu w Goodison Park, w czasie którego mistrz ligowy wykazał znaczną poprawę formy, strzelając Evertonowi trzy nieodwzajemnione bramki. Było to jedyne

zwycięstwo Liverpoolu we wrześniu. Everton pokazał do przerwy piękną grę i tylko z winy przesładującego go pecha nie uzyskał prowadzenia. Gdy jednak wkrótce po przerwie Liverpool zdobył dwie bramki w przeciągu minuty, Everton załamał się i stracił ducha ofensywy. Bramki dla Liverpoolu strzelili: Balmer, Stubbins i Fagan.

Wyniki ostatnich rozgrywek w pierwszej klasie Ligi przedstawiają się następująco: Aston-Villa—Huddersfield 2:1, Middlesbrough—Bolton Wanderers 3:1, Arsenal—Burnley 1:0, Liverpool—Everton 3:0, Blackpool—Grimsby Town 1:0, Blackburn Rovers—Manchester City 3:1, Portsmouth—Charlton Athletic 3:1, Preston North End—Manchester United 2:1, Stoke City—Sheffield United 1:1, Sunderland—Derby County 1:1, Wolverhampton Wanderers—Chelsea 1:0.

	Ilość gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Stosunek bramek	Punkty
Arsenal	9	8	1	0	23:5	17
Preston N. E.	10	7	1	2	14:11	15
Blackpool	10	6	2	2	15:7	14
Wolverhampton W.	9	6	1	2	26:11	13
Portsmouth	9	6	0	3	18:9	12
Aston Villa	10	4	3	3	11:10	11
Burnley	9	3	4	2	9:6	10
Middlesbrough	9	4	2	3	16:13	10
Chelsea	9	4	2	3	11:12	10
Sheffield United	10	4	2	4	13:19	10
Liverpool	10	3	3	4	12:12	9
Manchester City	10	3	3	4	12:12	9
Everton	10	4	1	5	11:15	9
Manchester United	9	2	4	3	14:11	8
Blackburn Rovers	9	3	2	4	12:12	8
Derby County	10	2	4	4	8:10	8
Huddersfield Town	10	3	2	5	12:15	8
Sunderland	10	2	3	5	10:16	7
Charlton Athletic	9	3	1	5	14:22	7
Grimsby Town	10	3	0	7	11:29	6
Stoke City	10	3	1	7	6:16	5
Bolton Wanderers	9	1	2	6	7:12	4

Kącik szachowy

W. WINTER

Angielsko-rosyjski turniej szachowy

Wyższość szachistów rosyjskich, którzy na rozgrywkę z W. Brytanią przyjechali ostatnio do Londynu, nie ulegała nigdy wątpliwości, ale chociaż Rosjanie wygrali w drużycowym stosunku 15:5, Brytyjczycy w każdym razie wyszli z tej porażki z honorem. Wszystkie partie były rozegrane z wielką zaciętością i mistrze rosyjscy sami przyznali, że musieli rozwinąć całą swą technikę, by móc wygrać.

Istotnie pomysłowa i przedsiębiorcza gra przeciwników wydobyła z graczy brytyjskich całą ich umiejętność, a prawie wszystkie partie odznaczały się ciekawymi kombinacjami.

Pierwsza brytyjska wygrana wywołała sensację, przypadła bowiem 18-letniemu graczowi z Liverpoolu, G. T. Crownowi, który bynajmniej nie dał się onieśmielić powagą okoliczności, zażarcie zaatakował sycylijską obronę mistrza Kotowa i triumfalnie zakończył grę efektywną kombinacją. Rosjacy gracze nie szczędzili mu za nią pochwał, a jeden z nich zauważył, że Crown zapowiada się, jako mistrz świata. Sir George Thomas został pobity przez Bolesławskiego. Kapitan zespołu brytyjskiego, grając czarnymi, użył obrony francuskiej i stracił dużo czasu na otwarcie i na borykanie się z trudnościami.

Trzecia partia doprowadziła do remisu między Milnerem Barry a Lillientalem. Była to rozgrywka czterech skoczków i wkrótce doprowadziła do zupełnie równego rozłożenia sił, Lilliental zrobił następnie fałszywy ruch, który Milnerowi Barry dał pewną sposobność; nie potrafił jej wszakże wykorzystać.

Golombek również grał wspaniale, doprowadzając na szachownicy nr. 2 do remisu przeciwko groźnemu Smyśłowi. Golombek jest mistrzem w angielskim otwarciu i przez całą partię zdawał się nie napotykać na żadne trudności. Pierwszy dzień zakończył się przy wynikach o wiele lepszych, z punktu widzenia brytyjskiego, niż się ogólnie spodziewano. Sześć nieskończonych partij nie zapowiadało ciekawych incydentów ani niespodzianek. Mimo to pierwszy dzień był zachęcający dla angielskiej drużyny, która spotkała się z najsilniejszą grupą szachistów na świecie. Drugiego dnia postanowiono, że niezakończone partie z obu rund będą rozegrane trzeciego dnia.

Ta runda okazała się kłeską — Fairhurst i ja mogliśmy zaledwie uzyskać dwa remisy przeciw sześciu wygranym rosyjskim. Dwie niezakończone partie też zapowiadały się przynębiająco.

Turniej zakończył się zwycięstwem Rosjan 15:5 — wynik ten mówi sam za siebie. Zespół brytyjski walczył zaciekle, ale został pokonany przez sławnych mistrzów rosyjskich, których gra, zwłaszcza w drugiej rundzie, była wspaniała — spotkanie z nimi było nadzwyczajnym przeżyciem, a uprzejmość ich i bezpośrednie objęcie zrobili na brytyjskiej drużynie nie mniejsze wrażenie, niż imponująca technika gry.

Na turniej przybyli entuzjaści szachowi ze wszystkich stron W. Brytanii, przyjechali również goście z Holandii, których nie odstraszyła nawet długa podróż do Londynu.

Skład drużyny brytyjskiej: Alexander, Golombek, Sir G. Thomas, G. T. Crown, W. Winter, S. Milner Barry, W. A. Fairhurst, J. M. Aitken, G. Abrahams, R. H. Newman. — ZSRR: Keres, Smyśłow, Bolesławski, Kotow, Bondarewski, Lilliental, S. Flohn, W. Ragozin, D. Bronstein, A. Tolusz.

Crown—Kotow

Podajemy przebieg sensacyjnej rozgrywki, która zakończyła się zwycięstwem 18-letniego Crowna, z Liverpool, nad znanym mistrzem rosyjskim, A. Kotowem.

Białe: G. T. Crown

Czarne: A. Kotow

- | | |
|-------------------|-------------------|
| 1. e4, c5 | 2. Sc3, Sf6 |
| 3. g3, g3 | 4. Gg2, Gg7 |
| 5. d3, e6 | 6. Ge3, b6 |
| 7. e(g)e2, Sc6 | 8. h3, Ga6 |
| 9. Hd2, d5 | 10. exd, Sxd |
| 11. Gg5, Hd7 | 12. SxS, e6xf |
| 13. Ch6, Gxb2 | 14. Wb1, Ce5 |
| 15. O-O, j4 | 16. W(f)e1, O-O-O |
| 17. Sf4, W(h)e8 | 18. Sd5, Hd6 |
| 19. Sxb5+(!), axS | 20. Wxb6, Gb7 |
| 21. W(e)b1, We7 | 22. Hcl, W(d)d7 |
| 23. Cf8, Wc7 | 24. Ha3, He6 |
| 25. GxW, HxG | 26. Ha4, Sd8 |
| 27. Hb5, h5 | 28. a4, h4 |
| 29. gxh, Gd6 | 30. a5, Hd7 |
| 31. a6, HxH | 32. axG+, Kb8 |
| 33. W(l)xH, Gf5 | 34. Wa6, Sxb7 |
| 35. W(a)b6, | |

Czarne się poddają.